Nr 1. (78) Bielsko, 25 stycznia 1938 Rok IX

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

Wierzę i jestem przekonany, że Europa, ludzkość nie są czczymi słowami, lecz wierzę też, że można działać w nich i dla nich tylko przez swój naród. *St. Brzozowski.*

O ducha przemiany

Nowy rok 1938 może i powinien stać się dla naszego Narodu rokiem przełomowym. Jest to nie tylko rok nowy, ale początek nowej epoki. Ta ewolucja moralna, która dokonała się w sercach i duszach, nie jest wytworem chwili, modną fantazją, czy jednym więcej prądem umysłowym. Ewolucja dokonała się drogą ustawicznej przemiany moralnej przede wszystkim w sercach młodzieży. Obecnie zostało powołane do wojska pierwsze pokolenie urodzone i wychowane w wolności, to pokolenie, co nie jedną „taką wiosnę miało w życiu", ale wszystkie wiosny „co wyrosły wolne". Sprawa ta urasta do wyżyn symbolu. Ludzie, którzy pamiętają zgniliznę moralną i prostrację ducha, jaką siał filisterski i przerozumowany wiek XIX, pamiętają również, jacy to wyrośli ludzie z tego posiewu chłodnej filozofii i sztuki użycia. Ci, którzy odeszli, względnie w przeszłość odchodzą, to materialiści, kochający pospolitą radość życia, odrzucający niepotrzebny balast ideałów. Wyrosły z pośród nich jednostki o kryształowej czystości charakteru, to prawda, ludzie wielkich zasad i wielkiego serca, szerokich poglądów i bohaterstwa graniczącego z poświęceniem. Ale to były tylko jednostki, na klasyczną miarę, ale jednostki. Warstwy narodu kładły się pokotem na wspólnym rynku życia, gdzie frymarczono cnotą i miłością Ojczyzny.

Obecnie wchodzą w życie ludzie nowi! Młodzież Polska! Wy-

chowana religijnie i patriotycznie, szukająca ratunku i oparcia w powrocie do Boga i dawnych wielkich ideałów ludzkości. Przewartościowują się pojęcia i zasady. Życie wygodne, życie ułatwione, kosmopolityzm to hasła przeszłości. Dziś nie wahamy się używać imienia Ojczyzny na codzień. Wywieszamy wielkie hasła na progu codziennych dni. **Każdy szary człowiek, obywatel z tłumu obowiązany jest do zaszczytnej służby. „Życie jest zbyt krótkie, aby było małe“ — powiedział jeden z czołowych asów polityki światowej. Życie współczesnego Polaka, nie może, nie powinno być małe. Nie będzie ono heroicznym eposem, wspinaniem się na stopnie sławy i zaszczytów, ale niechże będzie służbą wierną, uczciwą, „pracą bez wieńca“. „Dość już długo drżał na strunach wieszczów żal, trza uderzyć w strunę drugą — w czynów stal“.**

W ciągu ubiegłych stuleci żądała Polska od swych synów krwi i życia, śmierci często sławnej a często bezimiennej na polach bitew. A nad mogiłami poległych „drżał właśnie na strunach ten wieszczów żal“, ale dzień dzisiejszy żąda od Polaka bezimiennej pracy, szarego, ale codziennego bohaterstwa. Może w ten sposób drogą duchowej przemiany, przygotowujemy siebie do nowego bohaterskiego okresu, do walk o wielkość Polski, o jej kształt i granice takie, jakie miała za czasów Chrobrego. A może tylko jest to torowanie drogi, tym, którzy po nas przyjdą. Cel jest nam znany: moralne i fizyczne odrodzenie Narodu, potęga Państwa, rozszerzenie granic.

Droga zaś narazie jest również tylko jedna: droga szarego bohaterstwa, gdzie każdy dzień jest dniem walki, gdzie każda godzina wzywa do ataku. A choć ta walka pozbawiona jest świetności i mało efektowna, pamiętajmy, że ona właśnie stanie się fundamentem pod wielkość naszego Narodu, że ona jest wstępem do nowej historii, że ona jest pierwszą księgą nowego epos narodowego.

Młodzieży Polska! W Twoich rękach, w Twoich sercach, w Twioch mózgach — leży wielkość i chwała Narodu, od Ciebie zależy Jego przyszłość, Ty — jesteś budowniczym Polski Odrodzonej.

Na progu nowego roku patrzymy na Was — odnowo Narodu, Jego siło, Jego chwało i sławo — młodzieży i żądamy od Ciebie jednego: wiernej służby, wypełnienia obowiązku miłości, odrodzenia narodowych ideałów.

A Ty „Młody lesie“ rosnący z dnia na dzień w zwartych szeregach, nie zawiedziesz tych naszych nadziei. Cynizm, amoralność, materializm, ateizm wieku, który minął, ludzi, którzy odeszli, nie znajdzie miejsca w życiu Polski Narodowej! **Młodzi, — wiara i przyszłość Narodu — w silnych, dzielnych dłoniach podniosą wysoko ku słońcu sztandary narodowe, by rozbłysły w dawnej chwale i splendorze zapomniane przez wielu słowa: Bóg i Ojczyzna!**

Atma.

KAZIMIERZ MARKOWSKI

Gawęda Noworoczna

Twarda jest mowa endecka. — Trudno się dogadać z tym dziwnym narodem stuprocentowemu — według jego własnego mniemania — Polakowi.

Bo powiada ktoś wielkie słowo: „Potężna Polska“, a tu endeki odpowiadają: „Aha! Właśnie stragany!“

Powie jakiś doktór politycznych nauk: „Radykalne nowoczesne rozwiązanie kwestii żydowskiej“, a tu endeki chórem „Żydzi do ghetta! Osobne ławki!“

Zadeklamuje ktoś wiersz piękny o konsolidacji, o uzdrowieniu, krzyknie chmurnym i górnym językiem: „Łączcie się Polacy, ramię do ramienia, wspólnie do łańcucha“ itd., itd., — a tu endeki, głuchoniemy naród na swoją zagrodę palcem pokazuje i mówi, że Polacy powinni się w Stronnictwie Narodowym konsolidować. Inaczej ani rusz!

A szkoda wielka. Bo co tydzień lub co dwa, jakiś patriota występuje z projektem uzdrowienia Polski. Projekt spotyka się „z żywiołowym entuzjazmem całego patriotycznego społeczeństwa“. Ale narodowcy nie zgadzają się i znowu palcem na siebie pokazują. Projekt upada. Upada konsolidacja i konfederacja i liga. A wszystko przez to, że się narodowcy nie przyłączają. Rzecz dziwna! Przecież tyle razy się powtarza „społeczeństwo“ i — „Stronnictwo Narodowe“, przeciwstawiając jedno drugiemu.

Tylekroć się mówi: narodowcy poza społeczeństwem itd. Zdawałoby się, że — kiedy tak — to narodowcy nie powinni mieć na bieg spraw politycznych najmniejszego wpływu. A tu tymczasem, gdy dojdzie co do czego, to bez narodowców ani rusz. Już, już epoka nowa ma zaświtać, wszystko się dobrze składa, „konserwa“ się jak zawsze zgodziła, Falanga się zgodziła — a endeki nie chcą. Tur nawet idzie — a oni nie chcą. I tak ciągle.

Otóż wniosek stąd bardzo realny: narodowcy są siłą. Poważną siłą, najpoważniejszą. Myślę o tym z innego zupełnie powodu niż to się w tej chwili Czytelnikom wydaje: z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Pomyślcie i Wy.

Żeby tak można przygotować olbrzymi na cały kraj, wigilijny stół, żeby tak przy tym stole pomieścić całą narodową rodzinę. — Hej! Coby to się narodu zebrało! Tożby dopiero była manifestacja!

Niestety, można o tym tylko myśleć. Bo realne wykonanie uniemożliwiają względy techniczne.

Ale czego nie można wykonać, o tym można pomyśleć i wyobraźnią niedostatek swoich możliwości nadrobić.

Więc pomyślmy, popuśćmy cugli fanatzji, niech nas ona poniesie w kolorowy, choinkowy świat niech sobie raz w roku choć na Święta używa. Potem wrócimy na ziemię i zaczniemy znowu swoim straganiarskim językiem przema-

wiać, o którego „twardości" zaraz na początku tej gawędy pisałem.

Zapraszam więc teraz całe towarzystwo do stołu. Siadajcie Lwowiaki i Krakowiacy, Poznaniaki i Wilniany. Policzcie się. Jest was mnogość olbrzymia. Jest was siła wielka.

Znajdzie się wprawdzie miedzy wami sceptyk niejeden, co się na te słowa skrzywi i powie, że to prawda, ale się nie można wielkością i swoją siłą upajać, nie można być sentymentalnym, trzeba patrzeć trzeźwo itd. Życzę temu koledze, żeby sobie na święta zdjął niewygodną zbroję sceptycyzmu i pesymizmu i żeby — praktykuje się to odwiecznym polskim zwyczajem — podczas świąt nie patrzył na świat zbyt trzeźwo.

Nikt poza nami trzeźwiej i sceptyczniej nie patrzy. W takich czasach żyjemy, że tak patrzeć musimy, mimo, że naszej młodości bardzo z tym niewygodnie. Musimy patrzeć na ręce, musimy nie wierzyć pięknym słowom i obietnicom, nie wolno nam wielu rzeczy, czynić, do których się rwiemy, bo to zgubiłoby i nas samych i naszą sprawę.

A to męczy, na to trzeba mieć silne nerwy i trzeba być opanowanym.

I z tego powodu trzeba czasem zapomnieć na mały moment o trzeźwości, trzeby się obejrzyć za siebie, przed siebie, trzeba powietrza głęboko zaczerpnąć, upoić się do nieprzytomności, upoić się czymś, co jest godne tego upojenia, a co używane na codzień zrobiłoby z nas niepoczytalnych ludzi.

Trzeba z rozkoszą popatrzeć raz jeszcze na rektorskie ogłoszenia o oddzielnych miejscach. I jeszcze raz sobie powtórzyć, że to i owo zrobione, a tamto się właśnie kończy, a jeszcze co innego to już na przyszły rok napewno zrobimy.

Składajcie teraz na wszystkie strony świąteczne życzenia. Niech trzeszczy miło w rękach łamany opłatek, niech zabłyśnie światło na choince, niech zabrzmi na cały głos kolenda...

I niech żyje młodość i przyszłość!

Co słychać w Polsce?

Dzieją się w Polsce rzeczy, o których nawet filozofom się nie śniło. Jeślibyśmy wierzyli gazetom zagranicznym, to w Polsce przyjdzie lada dzień tzw. „noc św. Bartłomieja" czyli że jedni sanatorzy mordować będą drugich sanatorów. W Warszawie opowiadali w ciągu listopada jedni drugim, iż lista ofiar, wyznaczonych na rzeź, wynosi około półtora tysiąca osób.

Nie wierzę nic a nic w ową „krwiożerczość" sanatorów. Nie wierzę więc ani w spisek ani w rewolucję — przynajmniej na okres tej zimy. Są jeszcze wolne miejsca w więzieniach, jest dużo miejsca w Berezie — cały Brześć stoi pusty.

Są więc środki łagodniejsze — pocóż od razu aż — rzeź!

Nie wierzę jednak i w zgodę między sanatorami. Pokłócili się oni między sobą nie na żarty. Zgoda jest już niemożliwą. Nie ma Piłsudskiego, którego się wszyscy sanatorzy bali. Żaden z następców, ani przewidziani przez Konstytucję, ani wybrani z pośród legionistów, tej władzy już nie ma i — jestem tego pewny — mieć nie będzie. — Więc kłótnie są i będą.

Poseł generał Żeligowski już przed rokiem publicznie ogłosił swój sąd o roli marsz. Rydza: albo żołnierz, albo polityk. Gen. Żeligowski powtórzył to teraz w Sejmie, a potem poszedł do marsz. Rydza i raz jeszcze do oczu powiedział, co o mieszaniu się jego do spraw niewojskowych sądzi. I cóż się stało? Na gen. Żeligowskiego mocno wsiedli i premier gen. Składkowski i poseł Miedziński. A posłowie? Na drugi dzień posłowie zrzucili posła Miedzińskiego z prezesury sejmowej komisji wojskowej i wybrali w jego miejsce gen. Żeligowskiego. W kole posłów rolników gen. Żeligowski również utrzymał się jako jego prezes.

Prezes BB., Sławek, skazał na śmierć wszystkie stronnictwa i kluby. Zaczął od spalenia aktów BB. Dopilnował, aby do Sejmu i do Senatu weszli tylko wyznawcy jego programu. I cóż teraz widzi? Posłowie jego założyli nowe stronnictwo i nowy klub w Sejmie i w Senacie, a marszałkowie Car i Prystor zdradzili go i dają lokale tym klubom. Korzystają z tego przykładu posłowie bardziej lewicowi i zakładają klub i stronnictwo demokratyczne. Ubitą już drogą idzie i trzecia grupa: posłowie katolicko-narodowi zakładają również osobny klub!

Prezes Slawek i wierni mu giermkowie stoją na boku i ręce łamią z rozpaczy. Na dobitek pułk. Koc wyrzuca z ważnych placówek w związku legionistów Sławka, posła Brzęk-Osińskiego i wicemarsz. Schätzla.

Zanim Sejm i Senat dokończą swojej pięcioletniej kadencji będzie w Sejmie i w Senacie więcej stronnictw i klubów, jak w Polsce przed majowej. Chyba, że sławkowy parlament nie przetrzyma tej zimy.

Ciężką będzie miał z tak skłóconym Sejmem i Senatem prace rząd! Jestem przekonany, że większość posłów, wystraszona o swój własny los, zacznie uchwalać rezolucje, a może i ustawy, dla rządu kłopotliwe, a w niektórych sferach społeczeństwa popularne. Już sejmowa komisja skarbowa uchwaliła żądać od rządu rozwiązania kartelu drożdżowego. Już grupa posłów małych rolników zapowiada wnioski w sprawie radykalnego wykonania ustawy o reformie rolnej. Już demokraci przygotowują projekt nowej ordynacji wyborczej. — Jest to dopiero początek. Do końca sesji jeszcze — daleko!

Rząd doskonale czuje, że idą w Polsce wielkie zmiany. Rząd wie, że po staremu rządzić się już nie da. Możnaby nazwać rząd obecny — rządem ludzi pracowitych, ludzi dobrej woli, ale bez własnego pro-

gramu, bez busoli, a wskutek tego niezdecydowanych. Raz na lewo, raz na prawo — trochę naprzód, potem wstecz.

Rząd nie ma linii zdecydowanej nie tylko w sprawie żydowskiej. Sam gen. Składkowski „owszem“ (jego słowo) dopuszcza walkę gospodarczą, popiera usunięcie żydów od dostaw, zasila kasy bezprocentowe chrześcijańskie. Podlegli mu niektórzy starostowie aresztują polskie pikiety przed sklepami żydów, robią przemocą miejsca na targach dla straganów żydowskich i w różny sposób utrudniają pracę polskim narodowcom. Podobnie jest w szkolnictwie. Minister oświaty raz godzi się na ghetto żydowskie na uniwersytetach, drugi raz się cofa. Raz bije w Związek Nauczycielstwa Polskiego (radykalno - masoński), drugi raz mu ustępuje. Inni ministrowie także nie mają wyraźnego w tej sprawie oblicza.

Sprawa zachowania się Niemców gdańskich wobec Polaków i państwa polskiego budzi w Polsce wielkie niezadowolenie, rząd zaś zakazał wieców i zebrań w tej sprawie.

Wybory do rad miejskich w Warszawie, w Łodzi, w Poznaniu, dotąd nie odbyły się — rządzą tam ciągle komisarze.

W sprawach gospodarczych pod przymusem robi rząd pewne pociągnięcia na odcinku handlu zagranicznego. Ograniczono przywóz do Polski tłuszczów i olei roślinnych Poddano przywóz bawełny specjalnym opłatom. Zaczęło się poszukiwanie własnych rud żelaza, ołowiu cynku, srebra. Buduje się parę fabryk lanitalu (sztucznej wełny); kotoniny lnu i konopi, sztucznego kauczuku, celulozy itp. Są to rzeczy — ogólnie biorąc — pożyteczne i celowe, ale bardzo połowiczne i niedostateczne.

Specjalną uwagę musimy zwrócić na polityczne nastroje żydów i lewicy. Żydzi, którzy całą siłą zwalczają parlament w Palestynie (bo boją się w nim przewagi Arabów), w Polsce agitują za lewicową, demokratyczną ordynacją wyborczą, bo mają nadzieję, że przy pomocy mniejszości lewicy i socjalistów zdobędą w Sejmie przewagę nad narodowcami i wstrzymują akcję za usunięciem żydów z Polski. Socjaliści i ich związki zawodowe poszły całkowicie na żołd żydów. Inne polskie stronnictwa centrowe nie mają linii wyraźnej. Np. ludowcy, Thugutt i Marchlewski bratają się wyraźnie z żydami, Mikołajczyk, ks. Panaś i Witos są tej polityce przeciwni, Rataj stoi w środku. Co zrobią, gdyby im przyszło decydować?

Pułk. Koc przybrał sobie do pomocy drobne grupy młodych, które oderwały się od pnia macierzystego, od Stronnictwa Narodowego: Związek Młodych Narodowców i były Obóz narodowo - radykalny. Inni z sanacji wyciągnęli rękę do ludowców i socjalistów. Kto kogo przeciągnie? Kto kogo przechytrzy? Kto okaże się silniejszym? Nie wiem. Wiem, że narodowcy w tych intrygach i gierkach udziału nie biorą i brać nie powinni.

Jest jasne dla wszystkich, iż

zbliżamy się w wewnętrznej polityce państwa do wielkich przemian.

Rok 1938 powinien być rokiem wielkiego, uporczywego szturmu armii narodowej do okopów rządowych o władzę. Rok 1938 powinien nas znacznie zbliżyć do celu.

Stanisław Rymar.

Walka z Katolicyzmem

Od chwili powstania chrześcijaństwo było zwalczane przez żydów. Rzecz to zrozumiała. Nie tylko chodziło o to, że chrześcijaństwo było naprawą, udoskonaleniem i przeobrażeniem monoteizmu żydowskiego — a więc dla zachowawców religijnych zmianą czy odszczepieństwem — ale co ważniejsza stało się zaprzeczeniem judaizmu.

Żydzi tylko w początkach mieli właściwe wyobrażenie o Bogu, jako o stwórcy całego świata oraz wszystkich ludzi. Od chwili Przymierza z Abrahamem żydzi ścieśnili swoje pojęcie Boga i ze Stwórcy całego świata oraz wszystkich ludzi zrobili sobie swojego plemiennego, wyłącznie narodowego Boga. Doszło do tego, że nie zaprzeczali prawdziwości innych bogów narodowych. Mamy na to dowód w samym Piśmie św. gdzie po wyjściu z Egiptu zwracają się do Kanaańczyków w ten sposób: My wam nie odbieramy waszych dolin, które wam dał wasz bóg Chanum, więc i wy nie wyciągajcie rąk po nasze góry, które nam dał nasz Bóg Adonai. (Streszczam z pamięci, bo nie mam pod ręką Pisma św. i nie mogę cytować dosłownie).

Zaczem po wyjściu z Egiptu żydzi wytworzyli sobie ścieśnione pojęcie o bóstwie i wierzyli, że wszystkie narody mają swoich autentycznych bogów prawdziwych, między którymi Jehowa jest plemiennym, narodowym Bogiem żydowskim. Z tych bogów najmocniejszy jest Bóg żydowski i on ma zapewnić żydom panowanie nad wszystkimi innymi narodami, tak jak on sam zapanuje nad wszystkimi innymi bogami narodowymi. Nie twierdzili więc bynajmniej, że Bóg żydowski jest jedynym prawdziwym, bo prawdziwi byli wszyscy inni bogowie narodowi, tylko, że jest najmocniejszy i ujarzmi wszystkich innych bogów tak, jak wybranemu narodowi obiecał ujarzmienie wszystkich narodów świata.

Trzeba się nad tym głębiej zastanowić. Nie chodzi tu o skasowanie fałszywych bogów, ani o uznanie przez inne narody jednego prawdziwego Boga — tylko o podbicie czy opanowanie wszystkich innych, równie prawdziwych bogów i zamienienie ich w sługi Boga żydowskiego, tak jak nie chodzi o nawrócenie innych narodów na jedyną prawdziwą wiarę, tylko o ujarzmienie wszystkich innych narodów świata przez naród żydowski.

Chrześcijaństwo przywróciło pojęcie Boga jedynego z Księgi Genesis. Przez to samo zrównało wszystkie narody. Zaprzeczyło więc ma-

terialistycznemu pojęciu narodu wybranego. Odtąd wszyscy ludzie i wszystkie narody mają uwierzyć w Boga jedynego, u którego wszyscy są jednako dobrzy, jednako uprawnieni, jednako powołani do zbawienia. Jest to zaprzeczenie prawa narodowi żydowskiemu do panowania nad innymi do tuczenia się kosztem i pracą całego świata.

Stąd nienawiść żydów do chrześcijaństwa, które kazało wyrzec się nadziei panowania nad światem i potępiało ich samolubstwo oraz pychę. Jako przyszli panowie świata żydzi tymczasem uważali za swoje prawo i za akt cnoty wyzyskiwanie i obrabowywanie nieżydów, boć to przecie przyszli niewolnicy żydowscy, ludzie nieczyści, których własność nie jest własnością, skoro świat powinien i ma być własnością żydów. Oszukanie i obrabowanie nieżyda przez żyda jest tylko wejściem prawowitego właściciela w swoje posiadanie prawne i przyspieszeniem tej przyszłości, w której świat będzie własnością wyłączną żydów, a cała ludzkość służyć im będzie w charakterze niewolników. Przyjęcie prawd chrześcijańskich przez żydów byłoby wyrzeczeniem się tych wszystkich apetytów, wierzeń, samolubstwa i pychy. Jest rzeczą zrozumiałą, że żydzi uznali chrześcijaństwo za największego swego wroga, którego tępienie i ściganie jest ich najświętszym obowiązkiem.

Religia chrześcijańska w ciągu trzech stuleci zapanowała nad całym imperium rzymskiem. A imperium to składało się z niezliczonej masy narodów i plemion. Wprawdzie Gallowie, Hiszpanie, Libijczycy itd. mówili już po łacinie i uważali się za takich samych Rzymian jak mieszkańcy Latium, ale pamiętali niemniej o swojem odmiennym pochodzeniu. We wschodniej części od Adriatyku do zatoki Perskiej inteligencja mówiła i pisała po grecku, ale pod tą warstwą żyły dalej ludy egipskie, syryjskie, trackie itd. itd. Państwo rzymskie przez przyjęcie chrześcijańswta okazało poglądowo, że chrześcijańskie wyobrażenie Boga jest zaprzeczeniem żydowskiego wyobrażenia, bo już w samym tym państwie głoszono Boga, stworzycielem i ojcem wszystkich, najróżnorodniejszych narodów, plemion i szczepów. Stąd pochodzi zrozumiała nienawiść żydów do państwa rzymskiego, bo pojęciu Boga plemiennego, jakbyśmy dziś powiedzieli: partyjnego przeciwstawiło pojęcie Boga powszechnego.

Ale chrześcijaństwo rozpadło się na dwa wielkie odłamy: rzymski katolicyzm z jednej strony, a z drugiej naprzód schizma, a potem protestantyzm.

U schizmatyków prawdziwym naczelnikiem religijnym stał się monarcha. Naprzód cesarz byzantyński, a później każde państwo czy państewko prawosławne tworzyło u siebie państwowy synod, osobnego patriarchę jako pozorną głowę kościoła, bo głową rzeczywistą bywał każdorazowy imperator, car, książę.

W protestantyźmie jest to samo. Lutrowa nauka: cuius regio illius religio (czyj kraj, tego wiara) zo-

stała przeprowadzona we wszystkich państwach protestanckich. — Wskutek tego tak u schizmatyków jak u protestantów, nominalny szef religijny (patriarcha, arcybiskup, superintendent itd.) jest tylko ministrem wyznania, jak bywa minister policji gdzieniegdzie. Religijną władzę ma natomiast świecki szef państwa. Wszystkie te sekty wróciły więc do żydowskiej ścieśnionej koncepcji religii narodowej jako zaprzeczenia religii powszechnej. Możnaby powiedzieć, że wróciły do plemiennych bogów narodowych. Nie jest to bynajmniej chęcią obrazy tych innych wyznań, tylko stwierdzeniem faktu. Przecież to pojęcie plemiennych bogów musiało mocno przeniknąć wszystkie instynkty, — skoro taki luteranin i kaznodzieja jak cesarz Wilhelm mógł bez poczucia śmieszności głosić nie tylko boga niemieckiego, ale nawet boga familijnego, kiedy mówił: „Żyje jeszcze stary, wypróbowany bóg Hohenzollernów".

U mahometan również głową wiary czyli kalifem był władca świecki: sułtan.

A więc świat śródziemnomorski wracał do żydowskiej koncepcji bogów plemiennych, czyli religij narodowych.

Tylko jeden kościół rzymsko-katolicki pozostał przy koncepcji Boga jedynego, ojca wszystkich ludzi i narodów, oraz przy koncepcji jednej religii dla wszystkich, dla całego świata, religii powszechnej czyli uniwersalnej. Jest to pojęcie z pierwszej księgi Pentateucha i pojęcie Chrystusowe: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody świata". A więc jest to zaprzeczenie wszystkich religij partykularnych, narodowych, czy plemiennych. Jeżeli misjonarze angielscy czy niemieccy nawracają pogańskie ludy na religię chrześcijańską, to umacniają równocześnie albo przygotwują panowanie Anglików czy Niemców nad nawróconymi narodami. Jeżeli to robią misjonarze katoliccy, to nie służą ekspansji żadnego narodu ani państwa, tylko rozszerzają prawdziwą wiarę.

Nie jest zarozumiałością ze strony Kościoła głoszenie, że katolicyzm jest jedyną prawdziwą religią. Bo jest naprawdę jedyną religią, która nie służy żadnemu państwu ani narodowi, tylko jedynemu Bogu i zbawieniu wyznawców. W tych państwach, w których monarcha jest rzeczywistą głową wiary, religia bywa nadużywana do celów politycznych, bardzo często niezgodnych z przepisami religii. Katolicyzm, jako religia ponad państwowa i ponad narodowa, nie tylko nie służy żadnemu monarsze do jego egoistycznych zachceń, ale żąda od państw, narodów i monarchów przestrzegania swoich nakazów. Ma cele tylko religijne. Nie ośmiesza innych wyznań, tylko chce je pozyskać dla prawdy. Tymczasem u schizmatyków i protestantów pełno jest ośmieszań rzeczy katolickich: cześć relikwij, różaniec, obrazy itd. bywają przedmiotem drwin ze strony odszczepieńców.

Będzie więc łatwo zrozumiałe, dlaczego ze wszystkich wyznań chrześcijańskich tylko katolicyzm

stał się przedmiotem nienawiści i walki ze strony żydów. Jedność chrześcijaństwa to potęga, której nie skruszą ci, co uważają się za wybranych, chcą zapanować nad światem. Natomiast chrześcijaństwo, rozbite na religie plemienne i państwowe, jest dalszym ciągiem ducha żydowskiego. To też żydzi nie zwalczają ani prawosławia, dopóki nie zapanuje nad narodem jak to ma miejsce w Rosji, ani protestantyzmu. A że odszczepieństwa są z ducha żydowskiego, schizmatycy i protestanci pomagają żydom w zwalczaniu katolicyzmu.

To też zrozumieć łatwo, że żydzi nie przestaną i nie mogą przestać zwalczania Katolicyzmu wszelkimi sposobami, chyba żeby przestali być żydami. I jest naturalne, że wszyscy odszczepieńcy będą dalej żydom w tej walce pomagać.

Jan Zamorski.

Rocznica powstania styczniowego

Z okazji rocznicy powstania styczniowego podajemy tu portrety trzech dziewcząteк polskich, które poszły do powstania z ułanami. Są to Emilia Platerówna, Maria Rosza nowiczówna i Antonina Tomaszewska. Wszystkie trzy lat nawet dwudziestu nie skończywszy wstąpiły w szeregi wojska polskiego, jako prości żołnierze. Dosłużyły się stop



EMILIA PLATER



MARIA ROSZANOWICZÓWNA



ANTONINA TOMASZEWSKA

ni oficerskich. Emilia Platerówna zmarła z ran i wycieńczenia w randze pułkownika, w osiemnastej wiośnie życia. Roszanowiczówna i Tomaszewska po upadku powstania poślubiły kolegów oficerów i spełniały swe późniejsze obwiązki żon i matek równie dobrze i chlubnie, jak w młodości służbę żołnierską. Przeszły do historii, poezji i piosenki i wszystkie były przedstawicielkami pięknego i bohaterskiego typu polskiej dziewczyny, co to odwagą i poświęceniem dorównywały mężczyznom. Wszystkie były niejako duchowymi córami Anny Doroty Chrzanowskiej sławnej obrończyni Trembowli. W tych dniach styczniowych niechże tych kilka słów zamiast kwiatów upadnie na ich groby

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Ojczyzna

Tu mój dom, w którym schody pracowicie trzeszczą,
rynsztok i ulica.
W lewo park — liście w górze kolując szeleszczą.
Miasto w niebo wyciąga dymiące tchawice.
. . . .
Ja wiem, że za miastem
rozciągnęły się pola, jak struny mandolin
nakręcone na gryfy wysmukłych topoli,
a na nich, motykami schylone niewiasty
pod batutą jesieni zdążającej z ponad —
wygrywają melodię kartoflanych sonat.
Ja wiem.
Wiosną pług lśniące wargi ułoży na skibach.
Wiatr czarnymi palcami zbronuje ugory.
Wyjdzie on — brat mój, siwy Piast z sadyby;
w pustem polu przystanie na tle sinych borów...

Potem ruszy miarowo, powoli przez pola,
przepasany szeroką, wielką płachtą nieba.
jakby słońce przyzywał zakreśli półkola.
dłonią czarną, spękaną i pachnącą chlebem.
. . . .
Wyjdą łąki naprzeciw z kwiatami we włosach,
będą maić przydrożki, miedze i ogrody.
Sady, usta wiśniowe podadzą niebiosom,
wstydem spłoną jabłonie, prężąc piersi młode.

Łany będą wzorzyste, jak łowickie pasy,
Żyta rzęsą przysłonią swe chabrowe oczy —
będą patrzeć pod słońce czy zdala od lasu
kosynierów bartkowych huf czasem nie kroczy.
. . . .
Zimą znowu, śnieg modry swe puszyste łapy
oprze cicho na dachach i zajrzy do sieni.
Czasem głód pajęczyną zwiśnie u pułapu.
Prządka troskę wysnuje z kołowrotka wrzenia.

Przymknął oczy; wsie miasta zahuczą mi w głowie,
gdy otworzę — dłoń znana, dłoń bardzo kochana
poda mi, jak swe serce ciepłe, polskie słowo
i przytuli mi do ust, ust łzami oblanych.

. . . .

A to wszystko tak święte, aż tchu brak by wyznać,
tylko czuję w antenach żył kłębnych pod torsem
jak mi krew wystukuje rozszalałym Morsem
wyraz ogniem piekący, szkarłatny — OJCZYZNA.

Dlaczego u nas nie jest dobrze?

W V wieku, przed narodzeniem Chrystusa, żył w Atenach wielki mędrzec grecki Sokrates. Gromadzili się koło niego uczniowie, którym filozof ten dawał rady i wskazówki, jak należy żyć, aby być szczęśliwym.

Sławną jest rozmowa Sokratesa z Glaukonem, który miał zamiar ubiegać się o wysoki urząd w Atenach, chociaż nie posiadał do tego żadnych kwalifikacyj.

Sokrates postawił Glaukonowi szereg pytań, dotyczących państwa, na które nie umiał on mędrcowi odpowiedzieć.

Sokrates postawił tu zasadę, że każdy człowiek, który bierze się do czegoś, powinien się na tym znać.

Rękodzielnik tylko wtedy wykona dobrze zamówienie, gdy należycie opanuje swoje rzemiosło. To samo odnosi się do lekarzy, do rolników, do robotników i tych co rządzą w państwie. Rękodzielnicy czy rolnicy, którzy nie przeszli odpowiedniego wyszkolenia, będą zawsze tylko partaczami, żerującymi na nieświadomości ludzkiej.

Ale nieszczęśliwy jest ten naród, któremu na rządców narzucili się ludzie, nie mający pojęcia o rządzeniu.

Niestety po wielkiej wojnie światowej, zjawisko to jest coraz częściej spotykane.

W Polsce współczesnej, w chwili zamachu majowego w roku 1926, padło hasło, że tylko piłsudczycy i legioniści są „geniuszami" i tylko oni mogą rządzić Polską.

Zaczęto więc wszystkie wybitne stanowiska i urzędy w państwie obsadzać „swoimi". Każdy legionista miał kwalifikacje do wszystkiego, bez względu na to, czy się znał na tym, czy nie.

W ten sposób, rządy w Polsce dostały się w ręce ludzi niefachowych dyletantów, na czym cierpi dziś państwo i ludność. W obecnym sejmie polskim nie ma ani jednego profesora uniwersytetu, a jest zaledwie dwóch prawników, chociaż sejm powołany jest do układania praw i ustaw. Na kolejach dość często mają miejsce katastrofy kolejowe, a plany z rozkładami jazdy są u nas coraz gorsze. Mówi się, że konduktorzy w Polsce lepiej się znają na kolejnictwie, niż ich przełożeni, którzy dostali się do urzędu tylko dlatego, że byli kiedyś w le-

gionach. W innych dziedzinach również nie dzieje się lepiej. Zasada niefachowości święci dziś triumfy w Polsce. Zapomniano o starej prawdzie, którą głosił Ateńczykom przed 2400 laty sławny mędrzec Sokrates.

W pogwałceniu tej zasady, tkwi jedna z głównych przyczyn dzisiejszych niedomagań w państwie, a także tu jest główne źródło przewlekającego się kryzysu gospodarczego, którego ludzie niefachowi nie potrafią zwalczyć ani rozwiązać. Trzeba w Polsce podnieść oświatę i dopomóc do zwycięstwa starym prawdom, a wtedy położenie nasze się poprawi. Do tego dąży w Polsce Stronnictwo Narodowe.

S. U.

Książki nadesłane

Ks. Dr Stefan Grelewski: Kościół narodowy w Polsce. (Wydawnictwo Czasopisma „Prawda Katolicka". Poznań.).

Jest to rzeczowa spokojna, z naukową ścisłością i bezstronnością przeprowadzona rozprawa naprzód o zasadach, potem o organizacji, wreszcie o rozwoju tego nielegalnego oszustwa, które się nazywa kościołem narodowym. Rzecz znamienna, że ta sekta nie jest w Polsce zalegalizowana, a mimo to cieszy się nie tylko tolerancją, ale nawet poparciem władz. Odszczepieńcy odprawiają swoje nabożeństwa, robią zebrania, ale nawet w kieleczyźnie czy lubelszczyźnie dostają pod naciskiem władz państwowych własne cmentarze, a w lubelskiem nawet uczą swojej religii dzieci w szkołach powszechnych. Wojewoda kielecki zarządził nawet, żeby duchownym tej sekty oddać prowadzenie ksiąg stanu cywilnego dla swoich wiernych. I to wszystko mimo braku legalizacji. Prawnie z powodu braku legalizacji ta sekta dla państwa i jego organów nie istnieje — faktycznie jest protegowana. Widać z tego, że wszystko co rozkłada, burzy, niszczy, zatruwa wspólnotę rodzinną, narodową, społeczną i religijną, jest przez pewne czynniki popierane. Dlaczego? Chyba nikt się nie łudzi, że ci ludzie stwarzają wyższy, doskonalszy typ religijności. Wystarczy czytać ich niby to wyznanie wiary, czy zasady, aby zobaczyć, że tym księżom wszystko jedno co głoszą, byleby inaczej, niż kościół rzymsko - katolicki. Wczoraj głosili Boga jako osobę, dziś jako panteistyczne pojęcie — w jednym miejscu Chrystus jest Bogiem, w drugiem tylko prorokiem, na szczęście większym od Mojżesza i Mahometa. Nie ma tam żadnej ani myśli filozoficznej, ani struktury teologicznej, bo tych ograniczonych pyszałków, którzy handlują rzeczami boskimi, nie stać na to. Jeżeli wierzącego arianina katolik może szanować, to tymi odszczepieńcami każdy uczciwy człowiek powinien tylko pogardzać. Jest rzecz ciekawa, że wszystkie sekty zaczynają zawsze od szerzenia rozpusty. Mariawita Kowalski założył sobie harem z nieletnich dziewcząt, sekciarze rozpustują sami i szerzą rozpustę przez handel rozwodami. Warto przeczytać tę rozprawę tak spokojną i umiarkowaną, że czytelnik czasami pięść zaciska, dziwiąc się, jak można z takim olimpijskim spokojem mówić o takim niechlujstwie. Ale właśnie ten spokój i umiar jest dowodem sumienności i prawdy.

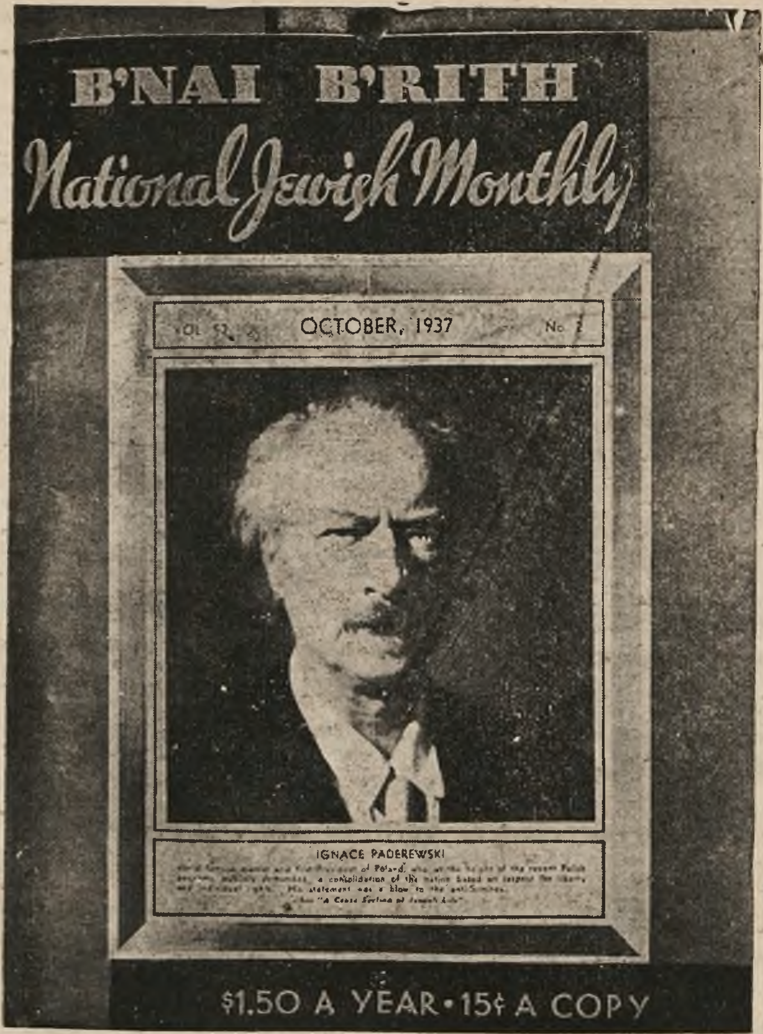
J. Z.

PRZYPOMNIENIE.

Wszystkim P. T. Czytelnikom i Prenumeratorom „Młodego Narodowca" przypominamy, że prenumeratę na rok 1938 należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 181.194.

Nie wystarczy czytać „Młodego Narodowca" trzeba go zaabonować!

Administracja.



Strona tytułowa nr 2 (tom 52) z października 1937 r. miesięcznika pt. „B'nai B'rith Magazine, The National Jewish Monthly", oficjalnego organu żydowskiego zakonu masońskiego „Independent Order B'nai B'rith" („Niezależny Zakon Synów Przymierza"), wydawanego oficjalnie przez Prezydenta Zakonu Alfreda M. Cohena w Cincinnati (70 Electric Bldg., Ohio, U. S. A.). Pod fotografią napis w języku angielskim „Ignacy Paderewski, światowej sławy pianista i pierwszy Prezydent Polski, który u szczytu świeżych polskich pogromów rzucił hasło konsolidacji narodowej, opartej na poszanowaniu wolności i praw jednostkowych. Jego odezwa stała się ciosem dla antysemitów".

(Napis pod reprodukcją z fotografią Paderewskiego w n-rze 52 tyg. „Prosto z Mostu" z 14. XI. 1937.)

HUMOR

Między marynarzami.

— Wyobraź sobie, tonie okręt. Podpływa wieloryb, łyka żyda, murzyna, krzesło i kosz pomarańcz. Nazajutrz harpuniarze złowili potwora, rozpruwają go, no i...

— I co?

— A nic nadzwyczajnego! Ujrzeli żyda siedzącego na krześle i sprzedającego pomarańcze murzynowi.

Warszawskie ulice.

„Polonia“ katowicka dowcipkuje, że podobno magistrat warszawski nosi się z zamiarem nowego przemianowania ulic. Ulica Francuska na — Niemiecką. Ulica Biała na ulicę — Prasy. Ulica Matejki na — Beznadziejną. Żabia — na Poselską. Senatorska na — Cichą.

Ulica Ślepa na ulicę — Biurokracji. Ulica Głucha na ulicę — Rządową. Browarna na — Wieniawy-Długoszewskiego. Ulica Śliska na — Adama Koca. Ulica Przeskok na — Profesora Bartla i Wiejska na — Galicy.

Buchalteria sowiecka.

Narada na Kremlu.

— Ciężka sytuacja — referuje Dymitrow, — mamy 360 milionów zdecydowanych wrogów!

— Jakto, — woła Stalin. — Włosi, Niemcy i Japończycy to razem tylko 209 milionów.

— A 160 milionów Rosjan...

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63, tel. 22-40